

ADRIAN ODDWELL

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GŁUPIE

DLACZEGO SOCIAL MEDIA SĄ TAKIE GŁUPIE

Miejsce, w którym wszyscy udają życie, którego nie mają.



SPIS TREŚCI

INTRO.....	4
Rozdział 1 - Kto właściwie wpadł na pomysł, żeby życie zamienić w treść	11
Rozdział 2 - Algorytm, który wie, co chcesz zobaczyć, zanim sam to wiesz	21
Rozdział 3 - Ludzie, którzy zawodowo mają ciekawe życie	33
Rozdział 4 - Ludzie, których znamy, choć nigdy z nimi nie rozmawialiśmy	39
Rozdział 5 - Dlaczego wszyscy inni mają lepsze życie	45
Rozdział 6 - Gdzie w social mediach zniknęła nuda	51
Rozdział 7 - Dlaczego wszystko musi być interesujące	58
Rozdział 8 - Liczby, które decydują o tym, czy twoje życie jest interesujące	64
Rozdział 9 - Kiedy liczby zaczynają pisać twoją historię	70
Rozdział 10 - Dlaczego wszystko wygląda trochę lepiej niż naprawdę	76
Rozdział 11 - Czy robimy rzeczy, żeby je przeżyć, czy żeby je pokazać	81
Rozdział 12 - Gdzie właściwie kończy się prywatność	86
Rozdział 13 - Jak zwykła rzecz nagle widzi cały internet	92
Rozdział 14 - Życie na scenie, której nikt nie widzi	97
Rozdział 15 - Chwile, których internet nigdy nie zobaczy ..	102
Rozdział 16 - Dlaczego tak łatwo zapomnieć, że oglądamy tylko fragmenty	107
Rozdział 17 - Dlaczego tak trudno przestać przewijać	112

Rozdział 18 - Dlaczego kilka sekund potrafi być ciekawsze niż godzina.....	118
Rozdział 19 - Dlaczego pamiętamy tak niewiele z tego, co właśnie obejrzelśmy.....	123
Rozdział 20 - Dlaczego wracamy po więcej, choć wiemy, że większość zaraz zapomnimy.....	128
Rozdział 21 - Dlaczego internet sprawia, że dzień wygląda krótszy	133
Rozdział 22 - Dlaczego rzeczywistość czasem wydaje się wolniejsza niż internet	138
Rozdział 23 - Dlaczego zaczynamy patrzeć na życie jak na serię postów	143
Rozdział 24 - Kto właściwie jest publicznością naszego życia	148
Rozdział 25 - Dlaczego w ogóle opowiadamy o swoim życiu	153
Rozdział 26 - Czy internet jest rozmową, czy raczej sceną.....	158
Rozdział 27 - Czy wszyscy żyjemy w tym samym internecie	162
Rozdział 28 - Czy istnieją jeszcze rzeczy, które widzi cały internet.....	166
Rozdział 29 - Kto właściwie decyduje, co zobaczy internet	170
Rozdział 30 - Czy w świecie social mediów istnieją jeszcze prywatne chwile.....	175
Rozdział 31 - Dlaczego internet czasami wygląda jak cały świat.....	179

Rozdział 32 - Dlaczego małe momenty potrafią wyglądać jak wielkie wydarzenia	183
Rozdział 33 - Dlaczego nikt nigdy nie zobaczy większości internetu.....	188
Rozdział 34 - Dlaczego chcemy zostawić swój ślad w internecie	192
Rozdział 35 - Historia, która nigdy się nie kończy	196

INTRO

Jest poniedziałek rano. Człowiek siedzi przy kawie, jeszcze nie do końca obecny w rzeczywistości, i robi to, co robi dziś prawie każdy: sięga po telefon. Nie po to, żeby do kogoś zadzwonić. Nie po to, żeby sprawdzić wiadomość od konkretnej osoby. Sięga po telefon, żeby zobaczyć... co wydarzyło się w życiu ludzi, których w większości nigdy nie spotkał.

Pierwszy obrazek to ktoś biegnący o świcie w idealnie czystych butach do biegania. Drugi to ktoś siedzący przy perfekcyjnie nakrytym stole, na którym leży śniadanie wyglądające jak reklama hotelu w Szwajcarii. Trzeci obrazek przedstawia kogoś, kto właśnie ogłasza, że „jest ogromnie wdzięczny za tę drogę”. Czwarty pokazuje zdjęcie z wakacji, które wygląda tak, jakby zostało zrobione pięć minut przed końcem świata, tylko że z bardzo dobrym światłem.

I przez chwilę wszystko wydaje się normalne.

Bo tak wygląda internet. Tak wygląda życie na ekranie. Tak wygląda rzeczywistość, która istnieje równolegle do tej prawdziwej, ale jest od niej zdecydowanie bardziej uprzejma, bardziej symetryczna i zdecydowanie lepiej doświetlona.

Dopiero po chwili pojawia się pytanie, które jest nieprzyjemne, ale nie daje się łatwo odepchnąć: dlaczego właściwie to wszystko istnieje.

Nie chodzi o technologię. Technologia jest zrozumiała. Ludzkość od dawna buduje narzędzia, które pozwalają komunikować się szybciej, i głośniejsz. Kiedyś był list, potem telefon, potem e-mail. Każdy kolejny krok był po prostu usprawnieniem poprzedniego.

Social media są czymś zupełnie innym.

To jest pierwsza w historii technologia komunikacji, której głównym produktem nie jest informacja, tylko wrażenie życia. Nie chodzi o to, żeby coś przekazać. Chodzi o to, żeby wyglądało, że coś się wydarzyło.

I właśnie w tym miejscu zaczyna się absurd.

Bo jeśli ktoś przygląda się temu systemowi przez chwilę z boku, zauważa coś dziwnego: większość ludzi w social mediach nie pokazuje swojego życia. Oni pokazują jego wersję, którą sami chcieliby zobaczyć.

To jest bardzo subtelna różnica.

Wyobraźmy sobie człowieka, który siedzi w domu w dresie, je makaron z pudełka i ogląda serial, który widział już trzy razy. To jest jego rzeczywistość. Ale jeśli ten sam człowiek publikuje zdjęcie w internecie, nagle okazuje się, że jego życie składa się z podróży, inspiracji, refleksji i kawy w miejscach, w których nikt nigdy nie widział rachunku.

To nie jest kłamstwo w klasycznym sensie.

To jest coś znacznie bardziej eleganckiego.

To jest selekcja rzeczywistości.

Social media są miejscem, w którym każdy człowiek staje się jednocześnie bohaterem swojego życia i jego działem marketingu. I jak każdy dział marketingu na świecie, ten też nie zajmuje się pokazywaniem wszystkiego. On zajmuje się pokazywaniem tego, co dobrze wygląda.

Reszta znika.

Nie zobaczymy momentu, kiedy ktoś piętnaście minut próbuje zrobić jedno zdjęcie kawy, żeby wyglądała „naturalnie”. Nie zobaczymy chwili, w której ktoś kasuje zdjęcie, bo wygląda na nim zbyt normalnie. Nie zobaczymy momentu, w którym ktoś zastanawia się przez dziesięć minut, czy napis „poniedziałek” brzmi bardziej autentycznie niż „nowy tydzień, nowe możliwości”.

Ale zobaczymy efekt końcowy.

I efekt końcowy jest zawsze imponujący.

To właśnie dlatego social media są jednym z najdziwniejszych miejsc, jakie stworzyła ludzkość. To jest ogromna globalna scena, na której miliardy ludzi jednocześnie grają rolę samych siebie. Tyle że nieco lepszych. Nieco bardziej interesujących. Nieco bardziej poukładanych.

Trochę jak w teatrze.

Z tą różnicą, że w teatrze wszyscy wiedzą, że to jest przedstawienie.

W social mediach większość ludzi zachowuje się tak, jakby to była dokumentacja rzeczywistości.

To jest pierwszy poziom absurdu.

Drugi poziom zaczyna się wtedy, kiedy zauważymy, że widzowie tego spektaklu również są aktorami w innych spektaklach. Każdy ogląda życie innych ludzi, a potem wraca do swojego profilu i publikuje własną wersję wydarzeń.

Powstaje system, w którym wszyscy jednocześnie patrzą i są oglądani.

I nikt nie wie, gdzie kończy się obserwowanie, a zaczyna występowanie.

Czasami wystarczy jedno zdanie, żeby zrozumieć skalę tego zjawiska: ludzie robią zdjęcia rzeczy, które robią tylko po to, żeby zrobić zdjęcie.

To jest moment, w którym człowiek zaczyna podejrzewać, że coś tu poszło bardzo dziwnie.

Bo jeśli ktoś jedzie na wakacje, żeby odpocząć, to wszystko jest jasne. Jeśli ktoś jedzie na wakacje, żeby zobaczyć nowe miejsce, też jest w porządku. Ale jeśli ktoś jedzie na wakacje głównie po to, żeby opublikować zdjęcia z wakacji, wtedy nagle okazuje się, że rzeczywistość stała się dekoracją dla internetu.

Internet przestał być dodatkiem do życia.

Życie stało się dodatkiem do internetu.

I właśnie dlatego social media są tak fascynujące z perspektywy obserwatora, który udaje, że widzi to wszystko po raz pierwszy. Bo gdyby ktoś naprawdę przybył z zewnątrz i zobaczył, jak funkcjonuje ten system, prawdopodobnie miałby kilka bardzo konkretnych pytań.

Na przykład: dlaczego ludzie publikują zdjęcia jedzenia, zanim je zjedzą.

Albo: dlaczego ktoś, kto spędza wieczór z przyjaciółmi, nagle przestaje rozmawiać, żeby udokumentować, że rozmawia z przyjaciółmi.

Albo jeszcze dziwniejsze pytanie: dlaczego liczba małych ikon w telefonie potrafi zmienić czyjś dzień z przeciętnego w doskonały.

Social media są pełne rytuałów, które dla uczestników są zupełnie naturalne, ale dla obserwatora z boku wyglądają jak

bardzo skomplikowany system symboli i gestów. Są polubienia, które oznaczają aprobatę. Są komentarze, które oznaczają obecność. Są reakcje, które oznaczają emocje.

A wszystko to dzieje się w świecie, w którym nikt nikogo nie słyszy.

To jest komunikacja bez głosu, bez spojrzenia i bez ciszy między zdaniami. Wszystko jest zapisane, policzone i natychmiast ocenione przez algorytmy, które decydują, czy twoje życie jest dziś wystarczająco interesujące, żeby pokazać je innym.

I to właśnie jest moment, w którym pojawia się najciekawszy paradoks.

Bo social media powstały jako narzędzie do łączenia ludzi. Miały sprawić, że świat stanie się bliższy, bardziej dostępny i bardziej rozmowny. W praktyce stworzyły środowisko, w którym każdy może zobaczyć życie tysięcy innych osób, ale bardzo rzadko naprawdę z kimkolwiek rozmawia.

To jest trochę tak, jakby ludzkość zbudowała gigantyczną kawiarnię, w której wszyscy siedzą przy stolikach, patrzą na siebie i publikują zdjęcia kawy. I nikt nie jest do końca pewien, czy rozmowa jest jeszcze częścią tej umowy.

Jedno z najbardziej trafnych zdań, jakie można powiedzieć o social mediach, brzmi bardzo prosto:

„Internet jest jedynym miejscem na świecie, w którym ludzie potrafią poczuć się samotni, będąc jednocześnie otoczonymi przez tysiące innych ludzi.”

Drugie zdanie jest jeszcze bardziej niepokojące:

„Jeśli twoje życie jest naprawdę dobre, nie masz czasu, żeby je publikować.”

Te dwa zdania pojawiają się w tej książce nie dlatego, że są moralizujące. Pojawiają się dlatego, że są bardzo niewygodne. A niewygodne obserwacje mają jedną niezwykłą cechę: kiedy już się je zobaczy, trudno je odzobaczyć.

Ta książka nie próbuje nikogo przekonać, żeby usunął swoje konto.

Nie próbuje nikogo wychowywać.

Nie próbuje nawet udawać, że istnieje jakaś wielka odpowiedź na pytanie, co z tym wszystkim zrobić.

Ta książka robi coś znacznie prostszego.

Przygląda się temu systemowi tak, jakby był nowo odkrytą cywilizacją.

Z jej rytuałami. Z jej hierarchiami. Z jej dziwną ekonomią uwagi, w której zdjęcie kanapki potrafi mieć większy zasięg niż rozmowa z przyjacielem. Z jej bohaterami, którzy istnieją tylko dlatego, że miliony ludzi codziennie otwierają aplikację z czystej ciekawości.

I z jej uczestnikami, którzy bardzo często mają wrażenie, że coś tu jest trochę absurdalne, ale mimo to codziennie wracają, żeby zobaczyć, co nowego wydarzyło się w życiu ludzi, których nie znają.

Bo social media mają jedną niezwykle sprytną właściwość.

Są jednocześnie śmieszne i wciągające.

Są jednocześnie absurdalne i znajome.

I właśnie dlatego tak trudno przestać w nie patrzeć.

A kiedy człowiek zaczyna naprawdę się im przyglądać, odkrywa, że największy absurd wcale nie polega na influencerach, algorytmach ani filtrach.

Największy absurd polega na tym, że wszyscy jesteśmy tam trochę z własnej woli.

A kiedy już to zauważysz, zaczynasz dostrzegać kolejną dziwną rzecz.

Bo jeśli social media są sceną, to ktoś musi pisać scenariusz.

I w następnym rozdziale spróbujemy ustalić, kto właściwie wpadł na pomysł, żeby życie zamienić w treść.